

WROBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

w Litwie 40 ct.

Nr. 33 (478)

NIEDZIELA, 13 SIERPNIĄ 1939.

Rok X.



KODEKS RODZINNY WE FRANCJI.

„Sąd skazuje oskarżoną na sześć miesięcy więzienia z zamianą na dwoje dzieci”...

rys. Charlie
Kraków

FRASZKI AKTUALNE.

*W Tezyńcu uruchomiono nowy,
wielki piec.*

Bardzo dobrze — można rzec,
Ze ten wielki mamy piec.
Teraz nie trzeba się bać,
Bo będziemy dobrze g r z a ć !

Niemcy acesztują kolejarzy czeskich.

Taki brak kolejarzy
Będzie dużą wadą.
Teraz już Niemcy w Czechach
Daleko nie zajądą!

Gen. Franco ma przybyć do Rzymu.

O ile się w drodze
Nie zdarzy jakieś manco
Przybędzie do Rzymu gratis
I naturalnie — f r a n c o.

Po wysiedleniu Niemców z Tyrolu.

Marzą nawet zwolennicy
Faszystowskiego reżimu —
Gdyby jeszcze po Tyrolu
Wysiedlić Niemców z... Rzymu!

W. L. BRUDZIŃSKI.

Turystyka w Gdańsku.

W jednym z gdańskich „biur podróży“ panuje ruch gorączkowy:
— Panie majorze — dziś w nocy przyjeżdżają cztery pociągi popularne z Prus Wschodnich — melduje jeden z urzędników biura.
— Doskonale — jutro mogą zwiedzać Gdańsk.
— A co zrobić z bagażami?
— Natychmiast przewieźć do arse... to jest chciałem powiedzieć do hoteli...

Na dworzec gdański przybywają pociągi popularne, z których wysypują się młodzi turyści.

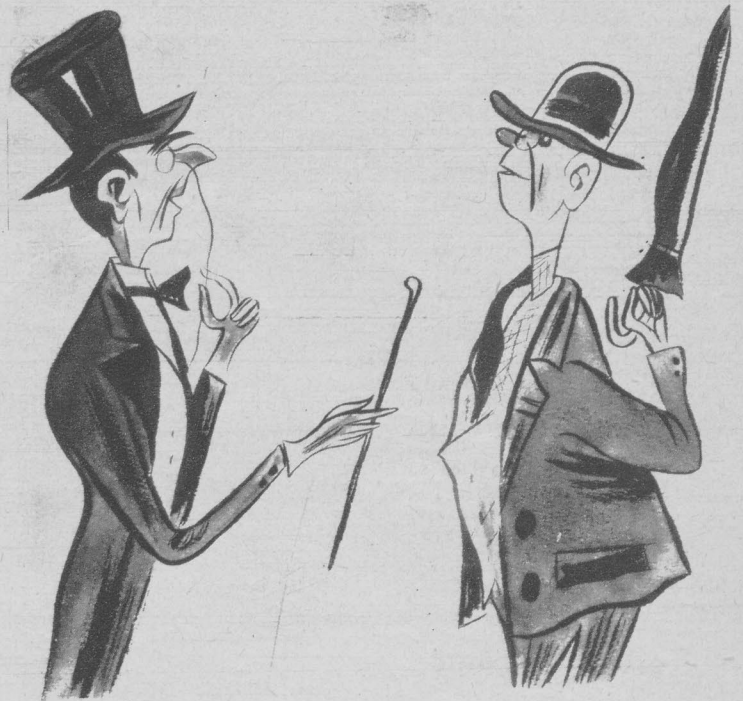
Jeden z tragarzy porywa walizki. Niesie je dość nieostrożnie. Turyści wpada nań z wściekłością.

— Oszalałeś — chcesz nas wszystkich wysadzić w powietrze!
Podróżni cywilni pociągają nosem.

— Co tu tak czuć? — pytają się jedni drugich.

Między ex-dyplomataami.

rys. M. Piotrowski
Warszawa



— Skąd kolega wraca?
— Z Genewy.
— Doprawdy?
— Tak, z „Genewy“ Shaw'a — gram tam rolę sekretarza Ligi Narodów...

— Tu już czuć prochem — wyjaśnia ktoś wtajemniczony.
— Co tam wisi w powietrzu?
— Burza wisi w powietrzu...
Turyści wychodzą na miasto. Ustawiają się czwórkami. Na głowie mają stalowe turystyczne hełmy, a za pasem błyska turystyczny bałganiek, który może przydać się na wycieczkach.

— Chcielibyśmy zwiedzić forty... to jest chcielibyśmy poznać miasto...
— A więc jesteście panowie w Wolnem Mieście Gdańsku — objaśnia przewodnik.

— Ale miasto będzie niedługo niewolne — dodaje jeden z turystów.
Turyści rozchodzą się po Gdańsku. Przewodnik odczytuje plan zwiedzania miasta.

Godz. 10 — Zwiedzamy pozycje artylerji nabrzeżnej z XII wieku.
Godz. 11 — Jedziemy na wycieczkę na górę Biskupią, skąd rozciąga się widok na rowy strzeleckie z XV wieku.

Godz. 13 — Śniadanie.
Godz. 14 — Mały spacer z karabinkami sportowemi.
Godz. 15 — Zabawa w strzelaniu z karabinów maszynowych.
Godz. 17 — Godzina kultury — w programie wybijanie szyb w domach polskich.

Godz. 18 — Odpoczynek — w czasie odpoczynku czyszczenie broni.
Godz. 19 — Kolacja.

Turyści wiernie wypelniają program. Dopytują się też o stosunki z Polską.

— O, Polacy bardzo nas lubią — kochają nas nawet.
— W jaki sposób?
— No, to jest taka miłość „westerplatoniczna“...
Turyści chodzą po mieście. Zatrzymują się przed starymi świątyniami.

— A niema tu starych ruin?
— Hm... Narazie jeszcze niema, ale gdyby tak odłączyli Gdańsk od Polski, to miasto stałoby się jedną wielką ruiną...

Nagle przewodnik ogląda się. Ani jednego turysty.

Co się stało? Patrzy, a wszyscy siedzą już w kawiarni i jedzą bułki i piją kawę.

— Tak, tak — myśli sobie z dumą — wprawdzie żołnierz polski bije się za trzech, to jednak niemiecki żołnierz potrafi zjeść za trzech...

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

Z KOSZA Na ślepych torze. REDAKCYJNEGO.

rys. Charlie
Kraków

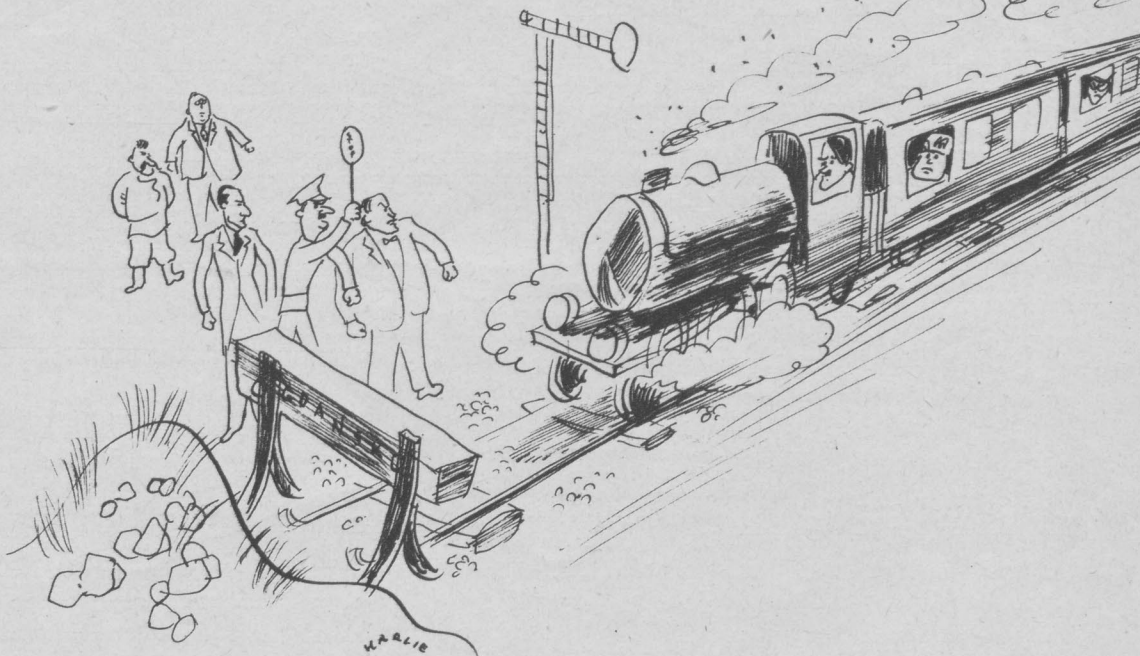
Królestwo za koniak —
zawołał pewien uczestnik
zjazdu w chwili, gdy w
lokalu zabrakło już alko-
holu.

Jeden z uczestników
zjazdu czyta spis biur
informacyjnych poszcze-
gólnych pułków legjono-
wych.

— Do licha, a nie powie-
dzieli zupełnie gdzie się
zbiera czwarta brygada?

Pan Kalapsik przyje-
chał z żoną do Krakowa.
Widzą defilujące pułki.

— Widzisz niedołęgo,
gdybyś w czternastym ro-
ku nie był taką ofertą
i wstąpił do Legionów —
byłabym dziś generałową.



— Czy się zatrzyma?...

CZAR MUNDURÓW.

— Słyszałeś Kurt, Goe-
ring poddał się operacji
chirurgicznej!

— ???

— Kazał sobie skrócić lewe ramię.

— Dlaczego?
— Żeby wszystkie uniformy Wilhelma
na niego pasowały!

CZWORACZKI...

FRANEK.

Jako dziecko już g-l-o-d-o-w-a-l
(Ojciec był malarzem).

K-l-a-m-a-l, b-u-j-a-l i b-l-a-g-o-w-a-l —
Dziś jest — d-z-i-e-n-n-i-k-a-r-z-e-m.

WŁADEK.

Władek umiał spraw dociekać,
W szkole był celerem.

Umiał szybko też u-c-i-e-k-a-ć —
Dzisiaj jest — k-a-s-j-e-r-e-m.

EDEK.

Z braci wciąż urządzał kpiny,
Grzmocił ich patykami.

Z-a-m-i-a-s-t m-ó-z-g-u m-i-a-l t-r-o-c-i-n-y —
Dziś jest — p-o-l-i-t-y-k-i-e-m.

KAZIK.

Znał się na rozmaitych trunkach,
W rodzinie był zerem.

Zawsze m-y-l-i-l s-i-ę w r-a-c-h-u-n-k-a-c-h —
Dzisiaj jest — k-e-l-n-e-r-e-m.

EUG. KO.

W magazynach Rzeszy.

rys. M. Piotrowski
Warszawa



Goering: — Miałem tu jeszcze jeden „plan pokojowy”, ale gdzieś mi się zawieruszył...

CUDA STOMATOLOGJI.

— Podobno dentyści niemieccy wrywa-
ją obecnie zęby przez nos!

— ???

— Gdyż obecnie w Niemczech nikt nie
śmie otworzyć ust!

LEBENSRAUM.

Kurt Bumke wchodzi do sklepu z przy-
borami naukowymi.

— Chciałbym kupić globus?

— Jaki?

— Rzeszy Niemieckiej!

Prasa doniosła, że Niemcy rozpoczęli propagandę dywersyjną wśród Szkotów.

rys. M. Piotrowski
Warszawa



Goebbels: — Z powodu wyczerpania funduszków, musimy prowadzić propagandę jaknajbardziej oszczędną. A zatem z dniem dzisiejszym rozpoczynamy agitację wśród Szkotów...

PRZYJACIÓLKI.

— Wierz mi, Zosiu, że ja jeszcze nigdy o nikim nie powiedziałam nic złego.
— Zupełnie możliwe! Przecież ty wciąż mówisz tylko o sobie!

SEN I JAWA.

— Wyobraź sobie, mojej żonie śniło się tej nocy, że wyszła zamaż za milionera!
— Phi! Moja żona wyobraża sobie to samo w ciągu dnia!

OBIETNICA.

— Możesz mi powinszować, Karolku, twój siostra przyrzekała mi dziś, że zostanie moją żoną!
— Phi! Wielkie rzeczy! Ona fuż przed trzema miesiącami, proszę pana, przyrzekała to mamusi.

SADZĄ W KOMINIE.

Szewc.

Znam szewca, który nigdy nie uszył bucika, przy kopycie nie siedział ani pół minuty, na miano s z e w c a zasłużył, jak z tego wynika, że bliźnim s z y ć lubi... b u t y...

Naiwne pytanie.

Pytał raz Edzio Jasia: „Czy krawcem twój tata?”
„Nie! Co znowu? Dlaczego?” — „Gdym wchodził przez furtkę to nagle...” — mówi Edziu — „zdanie mnie dolata: Jak jeszcze raz tak zrobisz to... skroję ci kurtkę”...

ZBIGNIEW KULCZYCKI

Pod znakiem Marsa.

(Prasa doniosła, że w czasie zbliżenia Marsa do ziemi, amerykańscy uczeni wysłali na Marsa sygnały, które pozostały bez odpowiedzi).

Nie brak światu
Dziś dramatów
Ale nie brak także fars...
Wszyscy wiemy,
Że do ziemi
Zbliżył się onegdaj Mars!...

W Ameryce
— To nie wice! —
Chciano z Marsa dostać znak...
Alarmują,
Nawołują —
Ale znaków z Marsa brak!

Mimo braku
Z Marsa znaków
Nikt z nas nie powinien łkać...
Bo być może
Tak się złoży,
Że Mars da o sobie znać!!!

FELIX ZANDLER.

Kuku na muniu

Trzej warjaci siedzą w kawiarni.
Podchodzi kelner.
— Co dla pana? — zwraca się do pierwszego.
— Nie!
— A dla pana? — zapytuje drugiego.
— Nie!
— A dla pana? — pyta trzeciego.
— To samo, ale w dużej szklance!

Hipcio przyjechał w odwiedziny do Fipcia. Wieczorem, gdy mieli udać się na spacer, Fipcio rzekł:
— Chłodna noc, będziemy musieli nakryć się kołdrami!...

To mówiąc przyniósł dwie drabiny — jedną dał gościowi, drugą przykrył się sam. Nad ranem Hipcio powiedział do gospodarza:
— Przyznam ci się, Fipciu, że przez całą noc drżałem z zimna.
— To dziwne — odpowiada Fipcio — mnie było zupełnie ciepło.
— No tak, ale w mojej kołdrze brak było jednego szczebla!

Fipcio przychodzi do Hipcia. Na ścianie wisi klatka z papugą.
— Ach, jaka piękna papuga! — woła Fipcio. — Czy ona umie mówić?
— Tak. A ty?

Cowboy Europy.

rys. Wik
Warszawa



— Nie pojmuję, dlaczego uciekają — łapię ich przecież dla ich dobra...

MIERNIK SIŁ.

— Czy pan grywa w tenisa?
— Tak, oczywiście!
— A dobrze?
— Hm... z Tłoczyńskim tobym może nie wygrał, ale z królem szwedzkim napewno!

— A gdzie ty mieszkasz?
— U tatusia!
— A skąd ty właściwie wracasz?
— Z zebrania dowódców „Hitlerjugend”.

TRENTE-QUARANTE.

— Trzydzieści lat to piękny wiek dla kobiety!
— Tak, zwłaszcza gdy ma czterdzieści.

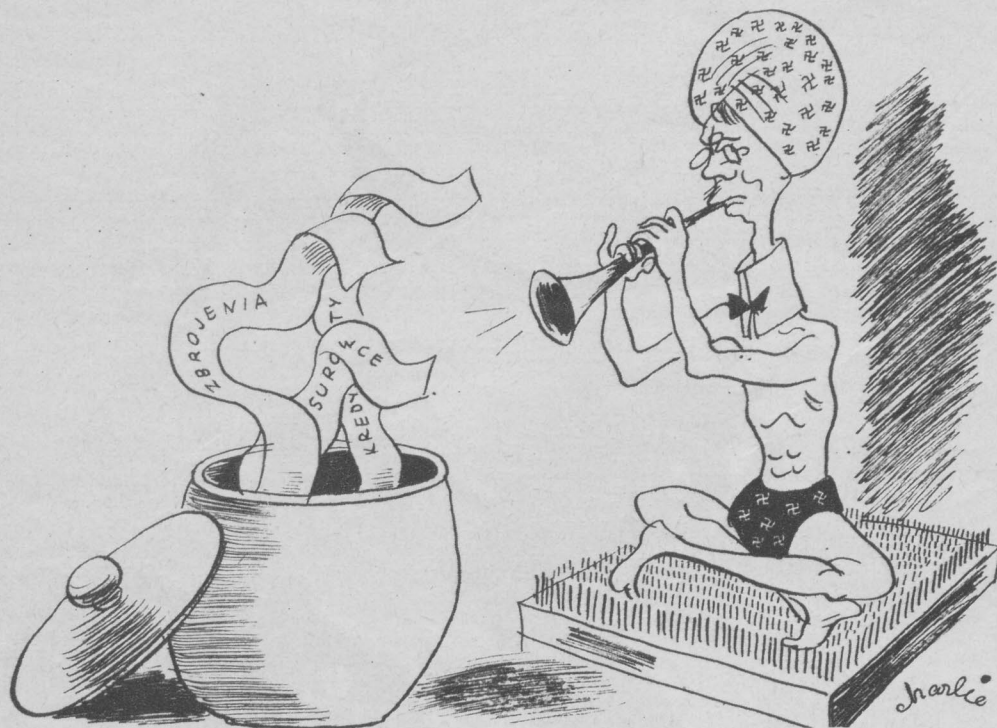
Z ŻYCIA ŻÓŁWI.

Nad brzegiem morza spotyka się żółw z żółwią.
— He szanowna pani ma lat? — zapytuje żółw.
— 317.
— No, no, ale szanowna pani znakomicie się trzy-
ma! Nigdy nie dałbym pani więcej niż 280!

Kurfürstendamm — godzina druga w nocy. Policjant spostrzega małego chłopczyka płaczącego rzewnymi łzami.

— Czego płaczesz, mały?
— Ja chcę do tatusia! — szłocha chłopczyk.
— Jak się nazywa twój tatuś?
— Tatuusi!...

Hjalmar Schacht powrócił z Indyj...

rys. Charlie
Kraków

...gdzie studjował sztuki fakirów...

w czasie zmiany pogody. Jest to charakterystyczny objaw u wszystkich reumatyków!...

PEWIEN TRAMP...

Pewien tramp z Alaski
Zamiast jednej dwie ma laski
A kiedy go się pytało
Dlaczego? — Odrzekł: Ano
By był rym do Alaski!

KOMENTARZ: Należy przyklasnąć temu trampowi, który nie wahał się nosić dwu lasek, aby tylko stworzyć w ten sposób rym do Alaski.

PEWIEN SATYRYK...

Pewien satyryk jednej z stolic
— Pseudonim jego brzmi: Hipolit —
Wydał tom fraszek, limeryków i wierszy,
Z których wybijają się na plan pierwszy
Satyry literackie, społeczne i polit.

KOMENTARZ: Autor naumyślnie nie wymienia tej jednej ze stolic europejskich, aby trzymać Czytelnika w napięciu i nie dać mu domyśleć się, że chodzi o Warszawę. — W wierszu piątym słowo „polit.” jest skrótem, popelnionym ze względu na rym do Hipolit...

FELIX ZANDLER.

POLITYK-ESTETA.

Chcę zasłużyć sobie na miano „estety”,
upiększyć pragnie — niemieckie kobiety...
Gdy kartę Europy zaś u pi e k s z a é zacznie
wypada to... bardzo niesmacznie...

ZGIGNIEW KULCZYCKI.

LIMERYKI
wraz z komentarzami.

(Z okazji ukazania się książki Janusza Minkiewicza p. t. „Nic świętego!”).

PEWIEN BLAGIER...

Pewien błagier z miasta Leon
Przypadkowo rozbil neon...
Gdy żądano odeń grzywny
Ten oświadczył, że to dziwne,
Bowiem neon rozbil nie on!

KOMENTARZ: Takich błagierów jest więcej! Opisany wyżej wypadek, jaki wydarzył się w hiszpańskim miasteczku Leon — mógłby z powodzeniem wydarzyć się w każdym innym mieście. Niestety wszędzie można znaleźć takich, którzy nie lubią przyznawać się do popełnianych czynów...

RAZ PEWIEN ŻÓŁW...

Raz pewien żółw zamieszkujący Wyspy Żółwie,
Że są takie — o tem wszak każdy z nas ze szkół wie —
Zakopał się w ziemi — lecz włazł wół w
Ten dół w którym był ukryty żółw...
I co się z żółwiem stało — tylko jeden wół wiel!

KOMENTARZ: Limeryk ten przedstawiający osobistą tragedję pewnego żółwia, napisał autor w tym celu, ażeby rozwiać legendę twierdzącą, jakoby do słowa żółw — nie było rymu. Okazuje się, że jest!

PEWIEN STARUSZEK...

Pewien staruszek z Chicago
Dostał reumatyzm i ma go...
I kiedy w kościach go boli

Wtedy chodzi z parasolem
Bo na deszcz — w kościach strzyka go!

KOMENTARZ: Nie tylko temu staruszkowi z Chicago reumatyczne bóle dokuczają

Z dziedziny wynalazków.rys. Bem
Lwów

Karabin maszynowy typu King-Hall 39...

MECENAS WACUŚ

Galecja moich gości

Pod koniec czerwca, po decydującej rozmowie z małżonką, doszedłem do wniosku, że coś trzeba zrobić z latem.

Ostatecznie wybór padł na pewną względnie uroczą miejscowość podstołeczną, mającą przed sobą wielką przyszłość, jak twierdzą członkowie Koła Przyjaciół tejszej miejscowości. (Za dziesięć lat zobaczy pan... ho ho...).

Wyjechaliśmy w ścisłej konspiracji. Nie wiele to pomogło. Już po trzech dniach zaczęli zjeżdżać goście!

W tym roku obrodzili wyjątkowo. Jaka szkoda, że nie można zwalczać tej „kleśki urodzaju“ gości tak, jak to robią plantatorzy amerykańscy, którzy palą i topią nadmiar swych zbiorów.

Trudno! Goście są taką samą plagą życia na t. zw. łonie t. zw. natury, jak muchy, komary i pluskwy. Z tem trzeba się pogodzić.

Muszę rezygnować z najulubieńszych przyzwyczajęń, muszę spać na podłodze, muszę prowadzić idyotyczne rozmowy z gośćmi, muszę zachwycać się ich zwyrodniałym potomstwem. (Zosia cała pannica, Kazio cały kawaler etc.), muszę... Nie, to potworne!

*

Przyjechał Kocio

— Przywiozłem tu coś dla was! — mówi z udaną skromnością i pakuje mi pod nos pudełko z ciastkami.

— Doprawdy niema sensu! Psujesz nas! — odpowiadam, bo tak podobno wypada. Jednocześnie zaś djabli mnie biorą na myśl, że za swoje sześć nędznych ciastek facet będzie mnie obżerał przez sześć dni.

Przyjechał Felek.

Ma ochotę na bridża. Po skonstatowaniu, że nie mam nawet kart, zjadł z apetytem obiad, podwieczorek i kolację, poczem wyjechał mocno dotknięty uważając, że go nabrałem.

*

Przyjechała kuzynka żony.

Dość miła, ale ma jedną wadę: śpiewa. Po pierwszemu: bez przerwy, po drugie: fałszuje. „Pamiętasz Capri tralalatalala“ — to jej popisowy numer.

Siedziała trzy dni.

*

Przyjechał Julek.

Podobało mu się tak bardzo, że po czterech dniach, w niedzielę o piątej rano zadzwonił (niestety mamy telefon) do Warszawy do przyjaciela. Spaliśmy jeszcze, gdy zbudził nas jego ryk:

— Człowieku! Musisz tu przyjechać! Powiadają ci, jest bosko, a przytem jacy gościnni ludzie!... To głupstwo — przedstawię ci! O szóstej siedemnaście masz pociąg!... Z piątego toru!

Już w śniadaniu brał udział pewien łysawy blondyn, którego widziałem pierwszy raz w życiu.

*

Przyjechał Władzio.

Radjoamator.

Przywiózł ze sobą własny aparat i zapewniał, że mógłby z łatwością łapać Honolulu, „tylko, że Timbaktu przeszkadza“. Przez okrągłe pięć dni straszliwe ryki, gwizdy i jęki czterolampowego monstrem nie dały nam zmrzyć oka.

Władzio łapał Honolulu.

*

Przyjechał Bodzio.

W niedzielę oświadczył z żalem, że naza jutrz musi wrócić do Warszawy pociągiem siódma trzy.

— Tylko proszę nie róbcie żadnych ceremonij ze śniadaniem. Wystarczy mi tylko cztery bułeczki, trochę sera, szynki, miodu

Prem. Chamberlain wyjechał na ryby.

rys. Charlie
Kraków



Week-endowy sen premiera Chamberlaina...

i konfitur oraz szklanka białej kawy z kożuszkiem!...

O szóstej rano pożarł śniadanie, ale rozmyślił się (— Jeszcze dziś dadzą sobie radę bezemnie!) i opuścił nas w środę po obiedzie!

*

Przyjechali Tadziowie.

Z małym synkiem i małą walizeczką.

W toku rozmowy wyszło na jaw, że na stacji zostawili wielki kufer i „jeśli nie zrobi to wam subiekcji, moglibyśmy na parę dni...“

*

Postanowiłem w przyszłym roku spędzić lato na Rivierze. Lubię spokój, a poza tem jestem skromnym pracownikiem umysłowym i nie mogę pozwalać sobie na luksusy...

Przyzwyczajenie dyplomatyczne.

rys. M. Piotrowski
Warszawa



— Proszę dwa stałe miejsca... chciałem powiedzieć — dwa bilety!...

Chirurgja. środkowo-europejska.

(Z powodu pogłosek o zniesieniu protektoratu Czech i Moraw).

rys. Wik
Warszawa



— Pacjent wprawdzie już nie żyje, ale operację można na nim wykonać!..

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.